



RADEK MICHALSKI

redaktor wydania

Nasza Droga Krzyżowa. Wielkopostna, bo wtedy sobie o niej przypominamy. Zawsze w piątki, tylko godziny mogą się zmieniać. A tymczasem, mniej lub bardziej widoczna, trwa przecież przez cały rok. Tak jak u bohaterów cyklu filmów Jolanty Krysowatej (str. IV–V), o których piszemy w dzisiejszym numerze. O codziennej pomocy udzielanej w parafii w Środzie Śląskiej piszemy na str. VIII, a o problemach z samodyscypliną podczas sprawdzianów i egzaminów, w sykle „Grzechy nasze powszednie”, na stronie VI i VII. ■

ZA TYDZIEŃ

- Kolejna części cyklu GRZECHY NASZE POWSZEDNIE
- Reportaż o DOLNOŚLĄSKICH KALWARIACH

I I. Festiwal Piosenki Religijnej w Brzegu

Z serca

„A jeśli zgubię cel
Zawsze przy mnie bądź
Poprowadź mnie do miejsca gdzie
odnajdę go
A jak zgubię się
Ty zawsze przy mnie bądź”

Tak w mocnym rockowym brzmieniu, na zakończenie Festiwalu Piosenki Religijnej w Brzeskim Centrum Kultury śpiewał zespół APCNP (A Po Co Nam Próby) z Nysy, zdobywca Grand Prix festiwalu, przekonując sceptyków, że nawet w sercu Wielkiego Postu można chwalić Boga muzyką i śpiewem.

Dwudniowy festiwal „Corda cordi” po raz jedenasty zgromadził młodych wykonawców muzyki religijnej z całej Polski. Imprezę, odbywającą się 23 i 24 lutego, zorganizowała parafia św. Mikołaja w Brzegu i Brzeskie Centrum Kultury. Od początku organizatorom przyświecała idea organizacji przedsięwzięcia kulturalnego, które byłoby dla młodzieży od-



KS. ANDRZEJ JERIE

poczywającej na feriach zimowych okazją do poznania się i zaprezentowania swoich zainteresowań i zamiłowań wokalnych opartych na repertuarze religijnym.

W tym roku do konkursu stanęło w sumie 53 ekip – zespołów i solistów, których jury oceniało w 4 kategoriach – solistów dziecięcych, zespołów dziecięcych, solistów młodzieżowych i zespołów młodzieżowych. Młodzi wykonawcy zaprezentowali utwory z repertuaru popularnych piosenek reli-

Laureaci Grand Prix zespół APCNP z Nysy

gijnych i pielgrzymkowych, ale nie brakowało też piosenek pochodzących ze sceny muzyki rozrywkowej, któ-

re w jakiś sposób odnoszą się do tematyki religijnej. Niestety, mało było własnych kompozycji i tekstów. W ocenie jury poziom był bardzo wysoki i wyrównany. – Przecież nie chodzi o rywalizację, ale o to, żeby dać coś z serca dla innych i dla Boga – mówił lider zespołu APCNP, zdobywca Grand Prix festiwalu.

KS. ANDRZEJ JERIE

COKOLWIEK UCZYNILIŚCIE...



IZABELA ZAKRZEWSKA

Skończyły się ferie. Czas zimowisk i swyjazdów organizowanych między innymi przez parafie i zespoły Caritas. 40 dzieci ze Świetlicy bł. Matki Teresy prowadzonej przez Siostry Szkolne de Notre Dame spędziło 6 dni w Nowej Morawie. Pod okiem s. Rafały Mrozik, ks. Rafała Cyfki i piątki wolontariuszy dzieci mogły odpocząć fizycznie i duchowo. – Codziennie brały udział w Eucharystii i specjalnie dla nich przygotowanej modlitwie – opowiada s. Rafała – dla wielu z nich modlitwa była tak niesamowitym doświadczeniem obecności Jezusa, że nie mogły powstrzymać łez. W takich chwilach wychowawcy czują, że mimo trudności warto poświęcić swój wolny czas dla maluchów. Przecież to nasza nadzieja. ■

Misterium Męki Pańskiej przygotowane przez dzieci

Odpust Fra Angelico



Ks. Z. Madej i bp E. Janiak podczas modlitwy przed udzieleniem sakramentu bierzmowania

WROCŁAW. Wrocławscy artyści zrzeszeni w Duszpasterstwie Środowisk Twórczych 24 lutego wspominali swojego patrona bł. Fra Angelico podczas wspólnego przeżywania dnia Pańskiego.

Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. w kościele pw. św. Marcina, której przewodniczył bp Edward Janiak. Współcelebransami byli obecny duszpasterz środowiska ks. Zdzisław Madej i były opiekun artystów, prorektor PWT, ks. Andrzej Małachowski. Jedną z najstarszych świątyń Wrocławia wypełnili współcześni twórcy obrazów i rzeźb, ludzie słowa

pisanego i mówionego, kompozytorzy i wykonawcy dzieł muzycznych, aby za wstawnictwem włoskiego dominikana pomodlić się o łaskę dążenia w swojej twórczości do światła prawdy. Bp E. Janiak przypomniał, że w ich życiu ważny jest dar osobistego świadectwa wiary. Cztery osoby związane ze środowiskiem przyjęły z rąk pasterza sakrament bierzmowania.

Następnie w auli PWT odbył się pokaz filmu z pielgrzymki, podczas której zwiedzano muzea i zabytki włoskiej sztuki. Spotkanie zakończyło się wspólną agapą.

„Przypatrz się duszo, jak cię Bóg miłuje”

PIĘŚNI POSTNE. W ramach projektu „Spotkania z polską muzyką tradycyjną” 24 lutego w kościele św. Augustyna, braci mniejszych kapucynów, Schola Śpiewu Tradycyjnego pod kierownictwem kantora Konrada Zagajewskiego zaprezentowała rozmyślenia o Miłości i Męce Pańskiej dla człowieka w dawnych pieśniach wielkopostnych. Pieśni zaczerpnięto z „Dostatecznego śpiewnika kościelnego i domowego” z 1849 roku, który został wydany z polecenia biskupów wrocławskich Melchiora

de Diepenbrock oraz Daniela Latussa.

Organizatorzy tak dobrali zestaw pieśni, by zaśpiewać szczególnie te, których już dawno nie słyszano we wrocławskich kościołach. Udział publiczności we wspólnym śpiewie ułatwiały przygotowane dla każdego śpiewniki. Dodatkowo kantor przed każdą pieśnią robił krótkie wprowadzenie, intonował pierwszą strofę i dopiero wtedy przystępowało do wspólnego śpiewu. Projekt spotkań z polską muzyką tradycyjną współfinansowany jest przez Gminę Wrocław.

Świętowali i zwiedzali

HALA STULECIA znalazła się w centrum dolnośląskich obchodów Światowego Dnia Przewodników, przypadającego 21 lutego. Uroczystości – organizowane już po raz piąty przez Dolnośląską Federację Przewodników – odbyły się we Wrocławiu w sobotę 23 lutego. Około 160 przewodników i zaproszonych gości wzięło

udział w sesji poświęconej Hali Stulecia oraz innym zabytkom znajdującym się na Światowej Liście Dziedzictwa Kulturowego UNESCO. „Solenizanci” obchodzili święto w sobie właściwy sposób – zwiedzając Halę i jej okolice. Specjalne życzenia złożył im duszpasterz dolnośląskich przewodników, ks. prof. Józef Pater.



Wnętrze Hali Stulecia może porażać swym ogromem

Aktywizacja oddziałów parafialnych

AKCJA KATOLICKA.

Najważniejszym zadaniem Akcji Katolickiej Archidiecezji Wrocławskiej będzie aktywizacja oddziałów parafialnych dzięki pozyskiwaniu funduszy strukturalnych UE, a także udział w ruchu pielgrzymkowym oraz Studium organizowanym przez Papieski Wydział Teologiczny – takie były ustalenia inauguracyjnego posiedzenia nowego Zarządu Akcji Katolickiej, które odby-



ło się 18 lutego z udziałem archidiecezjalnego asystenta kościelnego ks. dr. Mariana Biskupa. Organizacja pracy i podział zadań to główne tematy posiedzenia, które rozpoczęło się od wręczenia aktów nominacyjnych, wydanych przez metropolitę wrocławskiego członkom zarządu. Wysłuchano też sprawozdań z najważniejszych akcji ubiegłorocznych (Parafialny Animator Sportu i Wrocławskie Betlejem).

O Dietrichu Bonhoefferze

WIECZÓR TUMSKI. O ewangelickim teologu z Wrocławia Dietrichu Bonhoefferze mogli usłyszeć zebrani w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego w niedzielę 24 lutego. Tej właśnie postaci poświęcony był wykład ks. prof. Bogdana Ferdka, w ramach kolejnego Wieczoru Tumskiego. Na przykładzie teologii prezentowanej przez D. Bonhoeffera można dostrzec sakramenty obecne w kościele ewangelickim. Stąd Kościół ewange-

licki nie jest tylko Kościołem Słowa, ale też sakramentów, jak Kościół katolicki jest Kościołem nie tylko sakramentów, ale i Słowa.

W muzycznej części wieczoru wystąpił chór Cantores Minores Wratislavienses, który pod batutą Piotra Karpety wykonał 12 utworów muzyki śląskiej – polskiej i niemieckiej. Wieczory Tumskie odbywają się pod patronatem wrocławskiej redakcji „Gościa Niedzielnego”.

Konferencja Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

Piastowie, rzeka i chrześcijaństwo

Jak nad brzegi Odry dotarła wiara w Chrystusa? Członkowie Lobbingu Odrzańskiego przy stowarzyszeniu „Civitas Christiana” od lat promujący naszą rzekę, tym razem zwrócili uwagę na źródła i skutki narodzin chrześcijaństwa w jej dorzeczu.

Uczestnicy konferencji naukowej, która odbyła się 20 lutego w sali kapitułarza Muzeum Archidiecezjalnego, otrzymali solidną porcję historycznej wiedzy. O ewangelizacji Słowian, św. Wojciechu i początkach biskupstwa we Wrocławiu opowiedział im ks. prof. Antoni Kielbasa. Dr Anna Sutowicz podkreślała w swym wystąpieniu, jak wielką rolę przywiązywali Mieszko I i Bolesław Chrobry do terenów nadodrzańskich i chrystianizowania ich niezależnie od Kościoła niemieckiego. Ks. prof. Józef Pater mówił o najdłuższej piastowskiej linii – Piastach Śląskich. Ich obecność na tych terenach to również owoc chrystianizacji nadodrzańskich ziem, prowadzonej zgodnie z zamysłem pierwszych władców Polski.

Śląscy Piastowie wywodzili się od Władysława Wygnańca, któ-



AGATA COMBIK

ry, jako najstarszy z braci, zgodnie ze statutem Bolesława Krzywoustego, otrzymał we władanie senioralną dzielnicę. Ich ostatni męski przedstawiciel, Jerzy IV Wilhelm, zmarł w 1675 r. – podczas gdy królewska linia Piastów wymarła już w 1370 r., a linia mazowiecka w 1526 r. Ostatnia członkini piastowskiego rodu, Karolina, zmarła na Śląsku w 1707 r. Ks. prof. J. Pater podkreślił usilne dążenie panujących nad Odrą Piastów do zjednoczenia ziem polskich. Co prawda nie udało im się tego celu osiągnąć, lecz pozostali strażnikami dynastycznej tradycji.

Honorowym gościem spotkania był kard. Henryk Gulbinowicz. Obok Teresa Więckiewicz – przewodnicząca Zarządu Miejskiego „Civitas Christiana” we Wrocławiu

– Po raz pierwszy termin „Piastowie” jako określenie dynastii pojawił się w XVI w., właśnie na Śląsku – mówił. – Stało się to na dworze ksiąząt legnicko-brzeskich.

Przedstawiciele śląskiego rodu odznaczali się często bogatą osobowością. O ich zaletach, wadach i skomplikowanych dziejach świadczą choćby intrygujące przydomki: Wygnaniec, Płatonogi, Pobożny, Gruby, Dobry, Kropidło, z Bliźną... Dla bliższego poznania ich losów warto wybrać się choćby do Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu.

AGATA COMBIK

Epopeja Andrzeja Wajdy na Dolnym Śląsku wyszła z kin

Projekcje „Katynia” w kościołach

Za sprawą fundacji „Sancta Familia” mieszkańcy dolnośląskich miejscowości będą mogli obejrzeć dzieło Andrzeja Wajdy bez konieczności odwiedzania kina.

– Zależało nam, aby jak najbardziej upowszechnić dzieło odkłamujące historię – mówią członkowie fundacji. – Postaraliśmy się więc o koncesję i odpowiedni sprzęt do projekcji i nagłośnienia, chcemy odwiedzić z nim jak najwięcej miejscowości. Projekt rea-

lizują „po kosztach”, w które wchodzi opłatne koncesji i wynajęcie sprzętu. Wcześniej fundacja organizowała m. in. koncerty religijne dla młodzieży. – Realizacją naszych projektów zajmują się świeccy – dodaje Witold Szachowski, wolontariusz fundacji. – Naszym celem jest promowanie kultury chrześcijańskiej oraz wartości i tradycji.

Pierwszy pokaz „Katynia”, na prośbę Łukasza Dutkowskie-

go, dyrektora Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury, odbędzie się 7 marca o godz. 17.30 w Jelczu-Laskowicach w parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego. Następny w Oławie. Wstęp na nie jest bezpłatny. Patronat medialny nad projekcjami objęła wrocławska redakcja „Gościa Niedzielnego”.

W sprawie zamówienia projekcji kontakt z fundacją: 791 237 918. **RADEK MICHALSKI**

IDŹ, OBMYJ SIĘ!

Chrystus obnaża mentalność świata. Wkroczenie Jezusa w „ciemną” historię ślepca



rzuca światło prawdy na potępieńczą wizję człowieka, którą skażeni byli również Jego uczniowie. „Ja jestem światłością świata” – to jest świadectwo tożsamości Odkupiciela. Tylko Bóg zna całą prawdę o człowieku. Gdy niewidomy od urodzenia zwraca się do Syna Bożego z prośbą, jest to wołanie człowieka zdesperowanego. On nie wie, kim jest Ten, który przed nim stoi, on po prostu prosi o miłosierdzie. Szczerść jego postawy „zmusza” Jezusa do interwencji. Szczerze jest cierpienie (od urodzenia), szczerze jest również błaganie. Człowiek staje przed Jezusem jako potrzebujący, opuszczony przez wszystkich, a jednocześnie ufający, że pomoc jednak nadejdzie, jeśli nie od ludzi, to od samego Boga. Wobec takiej postawy Jezus nie może odmówić.

Wielu młodych ludzi niesie brzemień cierpienia: rozwody, alkoholizm jednego z rodziców, chore ambicje, które „zaslepią”, odbiera radość życia. Każdemu z nich Chrystus mówi: „idź, obmyj się” w konfesjonale, w Eucharystii, a przecież gdy Bóg mówi, to powołuje do istnienia nową rzeczywistość, tylko On ma moc odmienić każde ludzkie życie!

Nawrócenie to uznanie, że jestem człowiekiem potrzebującym, to oddanie inicjatywy Bogu, który rozprasza ciemności egoizmu, samowystarczalności, zafalszowanego postrzegania siebie samego i drugiego człowieka. Dziś trzeba wołać, szczególnie do młodych, słowami św. Pawła: Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus.

O. PAWEŁ PAKUŁA CSSR
duszpasterz DA Redemptor



Jest ból, cierpienie, upadki i śmierć. Jest droga. Gdzie jest Chrystus? –
W każdym z bohaterów jest cząstka Chrystusa.

tekst
KS. ANDRZEJ JERIE

Przez cały Wielki Post w sobotnie poranki, w pierwszym programie TVP, możemy oglądać kolejne odcinki dokumentalnego cyklu wrocławskiej dziennikarki Jolanty Krysowatej. Filmy nie są do siebie podobne. Zostały zrealizowane w różnych częściach Polski, przez różnych reżyserów i opowiadają historie, które nie mają ze sobą nic wspólnego. Nic albo prawie nic.

Z potrzeby głębi

– Te filmy to szukanie interpretacji w drodze krzyżowej sytuacji, z którymi spotkałam się jako dziennikarka – mówi J. Krysowata. – Od bardzo wielu lat pracuję w kilku mediach naraz. W codziennej pracy ocieramy się o jakichś bohaterów, ale często nie ma ani tyle miejsca, ani tyle czasu, ile byśmy chcieli, a czuje się, że jest w nich coś głębszego. I to właśnie z potrzeby głębi zrodziły się te filmy.

Wszystko zaczęło się w Boguszowie, dokąd J. Krysowata

przyjeżdżała jako dziennikarka od początku lat 90. Towarzyszyła górnikom w ich walce o kopalnię barytu.

– Przegrali. Przez kolejne lata obserwowałam, jak upada ich miasto. Jak chorują, umierają, jak nie mogą dostać pracy ani renty – opowiada dziennikarka. – Potem z przyjemnością obserwowałam, jak zaczynają się podnosić ci, którzy przetrwali. Kiedy ks. Andrzej Bajak święcił tablice, stacje przed kościołem, byłam tam z mikrofonem, chociaż nie było to wydarzenie, które interesowało codzienne wiadomości w moim radiu. Czułam, że za tym stoi coś większego. Jakaś prawda, którą dane mi będzie kiedyś odkryć. Dwa lata temu dowiedziałam się o zabójstwie chłopca. W Boguszowie był obcy. Wprowadził się tam z rodzicami ledwie 5 lat wcześniej. Zabójca był miejscowy, syn górnika barytu. Franka. Znałam go. To był prawy człowiek, ale się stoczył. Tak jak jego miasto. Wychowanie, jak widać, mu nie wyszło. Jego syn zabił. Prowadził swoją ofiarę wzdłuż drogi krzyżowej, na Chelmiec. Wtedy pomysł cyklu wrócił.

Pytana o powód ograniczenia drogi krzyżowej do siedmiu stacji J. Krysowata przyznaje: – Nie chodziło o to, żeby wziąć jakiś szablon kulturowy i go wypełnić. Te siedem odcinków to zdarzenia i ludzie, którzy w ciągu kilku ostatnich lat pracy z tymi konkretnymi stacjami mi się kojarzyli.

Nadzieja

Ból, upadek, tłum, hańba, gniew, wyrok –

Kadry z filmów z lewej „Chusta Weroniki” i z prawej „Upadek”

„Droga krzyżowa” –

Cierpienie

to słowa, które łączą wszystkie odcinki cyklu, ale jest jeszcze jedno słowo, które przebiega jak promień słońca przez burzowe chmury i staje się kluczem do odczytania całości. Nadzieja. Widać ją wyraźnie w dramatycznym liście rodziców Michała do rodziców Moniki, kobiety, której śmierć spowodował ich syn. Kto prosi o przebaczenie, musi mieć niewyczerpane pokłady nadziei.

– Wypadki zdarzają się zazwyczaj innym – mówi Michał Rogalski, reżyser stacji trzeciej „Upadek”. – Jednak czasem chwila czyjejs niewagi sprawia, że to my stajemy się uczestnikami wypadku. Jego sprawcami lub ofiarami. Rzadko kiedy te dwie strony spotykają się poza salą sądową. Rzadko kiedy chcą się oglądać i rozmawiać o tym, co je spotkało. Najchętniej i jedni, i drudzy starają się zapomnieć i ułożyć sobie życie na nowo. Kontakt staje się nieznośnym brzemieniem.

29 lipca 2005 roku, na zakręcie ul. Pilczyckiej we Wrocławiu rozpędzone Audi, prowadzone przez 22-letniego Macieja, uderzyło w idącą chodnikiem 26-letnią Monikę z 6-letnim synem Gracjanem. W wyniku wypadku Monika zginęła, zaś Gracjan, z poważnymi urazami głowy,



cudem uszedł z życiem i przechodził potem wielomiesięczną rehabilitację. – To nie fabuła dokumentu, to punkt wyjścia zupełnie innej historii.

– Kilka tygodni po wypadku rodzice sprawcy skontaktowali się z rodzicami ofiary – relacjonuje reżyser „Upadku”. – Postanowili, razem z Maciejem, zadośćuczynić wyrządzonej krzywdzie. Rodzice Moniki przyjęli propozycję spotkania. Została nawiązana znajomość.

Według M. Rogalskiego, film przynosi więcej pytań niż



televizyjny cykl dokumentalny Jolanty Krysowatej

nie i nadzieja



KS. ANDRZEJ JERIE

odpowiedzi. Jednak, jego zdaniem, najważniejsze jest samo spojrzenie na fenomen relacji bohaterów i poczucie nadziei, że mimo wszystko, w momentach tragicznych, ludzie potrafią znaleźć drogę do siebie i zacząć rozmawiać.

J. Krysowata z producentem M. Kurkiem podczas pracy przy montażu...

go typu głębszej refleksji w telewizji J. Krysowata przyznaje: – Tak, to jest medium powierzchowne, wiem to bardzo dobrze, ale to, co jest w stanie pomieścić, już wcale powierzchowne być nie musi. Telewizja jest nastawiona na rozrywkę, ale jeżeli włoży się w nią coś pogłębianego, to uniesie. Dla mnie czym innym jest utwór, a czym in-

nym jest medium, które go nadaje. Czym innym jest reportaż radiowy, a czym innym jest radio, w którym jest konkurs SMS-owy i śpiewa Doda. Nie zwalajmy na media naszego niechlujstwa, wygodnictwa, strachu. Nie mówmy „bo są takie czasy” – to są wspaniałe czasy! Powiedzmy naszym dziadkom, że dzisiaj jest strach wyjść na ulicę. To im leciały bomby na głowę albo dostawali czapę za słuchanie „Wolnej Europy”. Kiedyś moi koledzy dziennikarze mówili: „zrobiłem supertekst, ale mi cenzura nie puściła”. Przyszła 1990 rok i oni przestali mówić. Nie było cenzury, a oni po prostu nie robili wspaniałych tekstów.

Autorka cyklu „Droga krzyżowa” twierdzi, że aby zainteresować dzisiaj widza poważniejszymi tematami, trzeba go wytrącić z wpojonego przez media przekonania, że „jest głupi i chce się tylko rozzerwać”. – Ja nie jestem przeciwko rozrywce, ale poważna refleksja została, także rękoma dziennikarzy i także za pomocą mediów, usunięta z naszego życia – mówi J. Krysowata.

Oglądając filmy składające się na cykl „Droga krzyżowa”, można mieć wrażenie, że cierpienie się z nich wylewa. Autorka pytana, czy nie epatuje cierpieniem, odpowiada: – A to wszystko, co wisi w kościołach, takie 14 obrazów? To co to jest? To Kościół chce epatować cierpieniem? Droga krzyżowa jest w każdej świątyni. Ludzie biorą ślub albo chrzczą dzieci... miny mają takie ucieszone, to trzeba by zmienić scenografię, tak? ■

„Droga krzyżowa” – cykl dokumentalny wg pomysłu Jolanty Krysowatej, TVP1, soboty, godz. 8.15

MOIM ZDANIEM

MARCIN KUREK

producent

W każdym z tych ludzi jest cząstka Chrystusa. O. Jacek Salij powiedział nam coś takiego: „Musicie wierzyć, że w każdym z tych ludzi istnieje nadzieja i każdy z nich ma pragnienie przekucia w coś pozytywnego tego, co się im stało”. Poszukiwaliśmy tego Chrystusa cały czas, mimo że w głowach mieliśmy słowa: tłum, gniew, hańba, ból, poniżenie. Jezus był człowiekiem, kiedy szedł na Golgotę. Od Ogrójca stał się totalnym człowiekiem. To był totalny człowiek, już nie było cudów. Do końca tym człowiekiem pozostał... umarł. I ci bohaterowie są takimi Jezusami. Idą, upadają i podnoszą się. Udało nam się zbudować takie minidrogi krzyżowe w każdym odcinku. Te drogi się trochę mieszają. Jednak nasze myślenie w tym cyklu idzie do góry, w kierunku jakiejś tajemnicy... tajemnicy śmierci i przemijania. I górnicy (I stacja) mówią, że i tak tu umrą, ale nie idą się zapić na śmierć, tylko mają żony, dzieci, pieski, siedzą w swoich salonikach, kuchniach, ale mają jakąś nadzieję. Gdzieś zmierzają, do jakiegoś kresu i mają świadomość, że na koniec ktoś ich z tego wszystkiego rozliczy. Zmaganie tych ludzi z przeciwnościami losu jest wspaniałe. Łatwizna z reguły wypacza rzeczywistość.



KS. ANDRZEJ JERIE



Na egzaminie student dokumentuje swą wiedzę, a nie umiejętność miniaturyzowania wiadomości

Grzechy nasze powszednie

Bo wszyscy tak robią...

Trzyma się je w kieszeniach, piórnikach, ukrywa w maskotkach, zegarkach. Dzięki telefonom komórkowym przybierają czasem postać wirtualną. Tak zwane ściągania postrzegane są jako humorystyczny element szkolnego folkloru. Czy słusznie?

Bill, lektor języka angielskiego, który przyjechał do Wrocławia z USA, nie mógł swego czasu nadziwić się powszechnemu w Polsce zwyczajowi ściągania.

– Wiele rzeczy podoba mi się u Polaków, ale tego akurat nie rozumiem. U nas oszukiwanie na egzaminach to prawdziwa kompromitacja. A wy ściągacie nawet na dodatkowych, pozaszkolnych zajęciach, gdzie wyniki testów nie mają żadnego wpływu np. na zaliczenie seme-

stru, a są tylko okazją do sprawdzenia samego siebie. Ściąganie jest dla Polaków rodzajem odruchu, specyficznego sportu. Moim zdaniem pozbawionego sensu.

Konieczność?

Krótką ankietą przeprowadzoną w gronie znajomych daje wiele do myślenia. Przytłaczająca większość młodych ludzi przyznaje, że czasem ściągają. Na pytanie, czy mają z tego powodu wyrzuty sumienia, podają różne odpowiedzi.

– Nie, nie mam. Wykładowcy mają nierealne oczekiwania. Nie byłbym w stanie wszystkiego się nauczyć – tłumaczy znajomy. – Owszem, czuję niesmak – przyznaje inny. – Wyrzuty sumienia? Zależy kiedy. Nie ściągają u tych wykładowców, których cenię i którzy traktują studentów poważnie. Czasem jednak ktoś od-

lat zadaje kolejnym rocznikom identyczne, odtworcze zadania, a potem w ogóle ich nie sprawdza. Nie czuję się wtedy winny, jeśli ściągają albo kopiuję skądś referaty zadane do domu – tłumaczy kolega.

– Na naszej uczelni krąży pogłoska, że jeden ze studentów umieścił kiedyś w swoim referacie spory fragment „Kubusia Puchatka”, by sprawdzić, czy profesor to odkryje. Nie odkrył... Widać, nie czytał pracy. Czy to dziwne, że w takiej sytuacji nie traktuje się poważnie jego wymagań?

Czasem sami wykładowcy bardziej lub mniej otwarcie akceptują drobne nieuczciwości na egzaminach. – Pamiętam sytuację, w której profesor stwierdził: „Dla podniesienia poziomu tego kolokwium wychodzę na 5 minut”. I wyszedł, dając wyraźnie do zrozumienia, jak mamy wykorzystać czas jego nieobecno-

ści – mówi student wrocławskiej uczelni. Inny wspomina, że w jego szkole podstawowej nauczyciel głosił: Wy macie prawo ściągać, ja mam prawo wam w tym przeszkadzać. Jasne reguły gry...

Jednak nie wszyscy

„Ile znasz osób, które bezkompromisowo trzymają się zasady nieściągania na egzaminach?” – Gdyby uważnie poszukać, znalazłoby się kilka takich osób, ale to absolutne wyjątki – odpowiada większość studentów. Są i tacy, którzy zasadniczo nie ściągają, ale jednak przygotowują ściągania „na wszelki wypadek”, jako ostateczną deskę ratunku albo swoisty amulet.

Co o tym sądzić? Większość ludzi nie uważa problemu ściągania za szczególnie ważny. Czy jednak akceptując takie praktyki, nie akceptujemy ewidentnego fałszu? Czy rzeczywiście chodzi tu przede wszystkim o szacunek dla wykładowców, czy o coś więcej? Czy godząc się na drobne oszustwa, człowiek znajduje w sobie dość siły, by uniknąć większych? **AGATA COMBIK**

NIE ŚCIĄGAM

MAŁGOSIA Z WROCŁAWIA

– Dlaczego nie? Zawsze wiedziałam, że uczę się dla siebie. Mimo że wiele osób ściągają, wiadomo, że jest to nieetyczne, że w niektórych krajach to karalny czyn. A ja, jako katoliczka, po prostu traktuję to jako oszustwo. Czy ściąganie jest opłacalne? Zależy, jak na to spojrzeć. Często uczę się rzeczy, które wydają mi się mało przydatne (wtedy powta-

rzam sobie na zachętę, że może akurat ta wiedza kiedyś mi się przyda). Czasem denerwujące jest to, że człowiek wkuwa coś przez długi czas, a inni zadowoleni ściągają to, i jeszcze dostaną lepszą ocenę. Boli, że wielu profesorów przymyka oczy na ściągających. Takie osoby dostają lepszą ocenę, często także podwyższają poziom. To trudne dla tych, którzy nie ściągają. Zwłaszcza je-

śli w grę wchodzi stypendium naukowe. Gdyby tak obliczyć, ilu oszustów je bierze i przy tym zabiera niejako część finansów tym, którzy na nie zasługują... Na szczęście, jeśli się popatrzy głębiej, przychodzi myśl, że walczyło się uczciwie, że przecież sama chciałam iść na studia i chciałam się uczyć. I po to to robię. A jak postrzegają takich jak ja inni? Różnie. Oczywiście zdarzają się uśmie-

chy, także przydomek „kujon” czasem się przyklei. Ja jednak cieszę się, że jestem uczciwa – nie tyle wobec profesorów czy innych studentów, ale przede wszystkim wobec samej siebie. I wcale nie liczę, że ta uczciwość kiedyś zostanie nagrodzona. Po prostu cieszę się, że mam szansę studiować i poznawać nowe rzeczy – nie wszyscy taką szansę od życia otrzymują.

PO PROSTU OSZUSTWO

BP ANDRZEJ SIEMIENIEWSKI



Pisząc egzamin, student dokumentuje swą wiedzę. Własnym podpisem zaświadcza, że w obecnej chwili posiada odpowiednie wiadomości. Jeśli ściąga, to – jak wynika z samego określenia „ściągnięcie” – dokonuje fałszu. Zamiast „wydobyć z siebie” odpowiednie wiadomości, ściąga je skądinąd, a swym podpisem poświadczając nieprawdę. Polskie słowo „ściągnięcie” ma wydźwięk nieco humorystyczny. Warto jednak zauważyć, że np. w języku angielskim podobne postępowanie określa się słowem *cheating* – oszukiwanie – takim samym jak wszystkie inne

oszustwa. Czy można patrzeć na nie także w kategoriach religijnych? Człowiek wierzący winien na wszystko spoglądać przez pryzmat wiary. Jeśli coś jest moralnie złe, to jest grzechem – i tak jest również ze ściągnięciem. W miarę postępowania na drodze moralnego rozwoju człowiek powinien zrozumieć, że to, co bywa interpretowane jako niewinny wybryk, przejaw „kawalerskiej fantazji”, jest zwykłym oszustwem.

Niektórzy studenci twierdzą, że profesorowie stawiają im tak wygórowane wymagania, że bez ściągnięcia nie da się zaliczyć jakiegoś egzaminu, ukończyć studiów. Uważam, że w normalnej sytuacji osoba, która regularnie, sumiennie się uczy, zawsze w końcu pomyślnie przejdzie przez egzamin. Jako wykładowca nie spotkałem się z sytuacją, by ktoś nie mógł ukończyć studiów z powodu nieracjonalnych wymagań uczelni. Może się zdarzyć, że ukończy je na oceny dostateczne, ale przecież nie wszyscy muszą mieć same piątki. Chęć osiągnięcia sukcesu tanim kosztem, na skrót, jest nieuczciwa. Osoby, które twierdzą, że ściągają, by nie marnować czasu na uczenie się na pamięć wielu niepotrzebnych rzeczy, najczęściej „zaoszczędzony” na nauce czas wykorzystują na rozrywki. Tymczasem uczenie się ma dwa aspekty: zrozumienie pewnych procesów oraz pamięciowe opanowanie materiału. To drugie jest również ważne i potrzebne, i to nie tylko w naukach humanistycznych.

Jeśli nauczyciel przyzwala na ściągnięcie, bierze wówczas udział w oszustwie. Stosowanie zasady „wy macie prawo ściągać, ja mam prawo wam w tym przeszkadzać” jest nieracjonalne. Jeśli studenci mieliby prawo ściągać, on nie miałby prawa im w tym przeszkadzać.

Społeczne przyzwolenie na ściągnięcie jest duże, ale nie można go traktować jako usprawiedliwienia takich praktyk. W różnych środowiskach akceptuje się w podobny sposób wiele złych czynów – np. prowadzenie pojazdu pod wpływem alkoholu – i nie stają się one przez to dobre. Przyzwyczajenie do ściągnięcia, nabyte w młodości, przynosi potem owoce w postaci plagiatów, naruszania praw autorskich. Skoro mogą ściągać studenci, to mogą to robić także pracownicy nauki. Plagiaty, jakich się dopuszczają, wyrastają z podobnej mentalności.

Zapraszamy

■ **NA „VERBUM CUM MUSICA”.** Kolejne z cyklu spotkań ze Słowem i muzyką odbędzie się w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego 9 marca o godz. 17.00. Biblijną prelekcję wygłosi o. Bernard Arndt, a w części muzycznej wystąpi z pasyjnym repertuarem Chór Akademii Medycznej.



■ **NA OBCHODY 70. ROCZNICY** Berlińskiego Kongresu Związku Polaków w Niemczech i uchwalenia Prawd Polaków spod Znaku Rodła. Organizowane przez „Civitas Christiana” obchody rozpoczną się 6 marca o godz. 18.00 pod kościołem pw. św. Marcina na wrocławskim Ostrowie Tumskim. Msza św. pod przewodnictwem kard. Henryka Gulbinowicza odbędzie się o godz. 18.30 w archikatedrze; po niej okolicznościowy koncert „Wytrwali i wygrali”. 7 marca w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego o godz. 10.00 rozpocznie się sesja historyczna, poruszająca także temat współczesnych form kultywowania tradycji Rodła. Szczegółowy program dostępny jest na www.civitas.org.pl



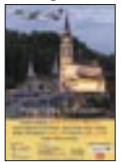
■ **DO UDZIAŁU W AKCJI „ŚWIĘTO NA PLAKACIE”**, która nawiązuje do XIX-wiecznego zwyczaju upamiętniania ważnych narodowych rocznic i świąt poprzez wywieszanie okolicznościowych plakatów. Celem współczesnej akcji jest kultywowanie świąt narodowych 11 Listopada i rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja w nowoczesnej formie wśród dzieci i młodzieży szkolnej (szkoła podstawowa, gimnazjum, liceum). Organizatorzy już po raz piąty zapraszają do twórczej refleksji nad naszym krajem, tradycją i naszymi korzeniami. Prace konkursowe – plakat, wypowiedź literacką, spot radiowy oraz strona internetowa – można nadsyłać do 23 III 2008 r. Akcja jest współfinansowana ze środków Gminy Wrocław. Szczegóły na stronie www.swietonaplakacie.pl.

■ **NA AKUSTYCZNY KONCERT ZESPOŁU 2 TM 2,3.**

W niedzielę 9 marca zespół, promując swoją nową płytę „Dementi”, wystąpi w Jelczu-Laskowicach, w parafii pw. św. Maksymiliana Kolbego. Początek o godzinie 19.00, wstęp wolny. Organizatorem koncertu jest Fundacja SaFa z Wrocławia i miasto Jelcz-Laskowice; patronat medialny nad koncertem objęła wrocławska redakcja „Gościa Niedzielnego”. Dla dojeżdżających z Wrocławia w niedzielę PKP: 16.52; BUS o godz.: 16.00 przez pl. Dominikański 16.40, powrotny PKP z Jelcza 20.23 PKS 21.30.

■ **NA PIELGRZYMKĘ DO LOURDES** w

150-lecie objawień maryjnych. Jednodniowa samolotowa pielgrzymka odbędzie się 15 marca br. Informacje: Biuro Podróży Panorama – tel. 071/343 44 41, Radio Rodzina – tel. 071 327 11 97 oraz na stronie www.radiorodzina.wroc.pl.



■ **NA PROGRAM „W KRĘGU WIARY”** emitowany przez TVP3 Wrocław w każdą sobotę o godz. 16.45. Jego twórcy zapraszają do śledzenia wydarzeń z życia Kościoła w trzech dolnośląskich diecezjach.



■ **NA MSZĘ ŚWIĘTĄ ŻEGLARSKĄ** – „Za tych, co na morzu”, która odprawiona zostanie w niedzielę 2 marca o godz. 15.00 w kościele św. Macieja we Wrocławiu. Oprawę muzyczną Eucharystii przygotowuje zespół Perły i Łotry. Po Mszy organizatorzy zapraszają na koncert „Nie lekaj się, wypłynij na głębie...”. Wystąpią: Marek Szurawski, Ryszard Muzaj, Perły i Łotry, Gdańska Formacja Szantowa. Wydarzenie jest częścią XIX Spotkania z Piosenką Żeglarską i Muzyką Folk „Szanty we Wrocławiu”.

U salezjanów w Środzie Śląskiej

Energicznie i z sercem

Olbrzymie regały wypełnione są starannie poukładanymi ubraniami, obok stoją sterty kartonów z makaronem. Pośród nich krząta się zgrana ekipa pracowników punktu. Nad całością czuwa... Matusia Małgorzata.

Taką niezwykłą patronką szczeni punktu charytatywny w parafii pw. św. Andrzeja Apostoła w Środzie Śl., założony w lutym 2001 r. przez ówczesnego proboszcza, ks. Stanisława Łobodźca.

– Matusia Małgorzata to mama ks. Jana Bosko, założyciela salezjanów. Słynęła z dobroci, była też bardzo bliska ks. Stanisławowi. Jej patronat nadaje naszej działalności ciepły, serdeczny rys – tłumaczy pracownicy punktu.

Nie boją się prosić

– Sami zbieramy składki wśród parafian (kwestujemy w trzecią niedzielę miesiąca), odwiedzamy sklepy, prosząc o ubrania i jedzenie. Prosimy, żebrzemy – mówi z uśmiechem pani Krystyna. Wśród zaprzyjaźnionych darczyńców są m.in. piekarnie, hurtownie. Od pewnego czasu punkt funkcjonuje w ramach Caritas – jako Parafialny Oddział Caritas. Stamtąd też otrzymuje mle-



ZDJEŃCJA AGATA COMBIK

ko, makaron, mąkę, cukier.

Dla uboższych dzieci przygotowują świąteczne paczki. Wspierają na różne sposoby dzieci z Oratorium, biorące udział w feriach organizowanych w salezjańskiej parafii, a także siostry elżbietanki, które wydają posiłki dla ubogich.

Setki podopiecznych

– Z inicjatywy obecnego proboszcza ks. Edwarda Postawy SDB, prezesa Parafialnego Oddziału Caritas, podczas Adwentu w kościele wystawiany jest kosz, do którego parafianie mogą składać produkty spożywcze. Ostatnio przed świętami także szkoła i przedszkole pomagały nam

Przy segregowaniu otrzymanych darów pracy nie brakuje

Poniżej:
Z caritasowskim makaronem

zbierać żywność i zabawki.

– Przychodzą do nas ludzie w różnym wieku, z całej Środy Śląskiej, a także z okolicznych wsi. Wspieramy sporo osób bezdomnych – mówi pani Irena. – W kartotece mamy obecnie 344 osoby. A często za każdą z nich stoi

cała rodzina oczekująca na pomoc. Staramy się zadbać o to, by ta pomoc trafiała do tych, którzy na prawdę jej potrzebują.

Większość osób zaangażowanych w działalność charytatywną punktu, pracuje w nim od wielu lat. Ze strony świeckich funkcję kierowniczą pełni Maria Szubczyńska. Stali członkowie ekipy to również Krystyna Kulig, Irena Kozarczuk, Helena Wiktorowska, Krystyna Sulik i Zdzisław Lisowski – który prowadzi także fotograficzną dokumentację pracy punktu.

– Każdy dar jest na wagę złota – podkreślają. Kto chciałby wesprzeć działalność punktu, może skontaktować się z jego pracownikami w godzinach urzędowania: w poniedziałki i czwartki od godz. 16.00 do 17.30, w budynku plebanii parafii pw. św. Andrzeja przy ul. Kolejowej 2.

AGATA COMBIK

KKK (13)

RADZIE SOBIE SAMI

Wiele razy słyszymy, że ludzie powołują się na Bożą Opatrzność. Kiedy przeżywamy chwile szczęścia i radości, np. gdy spotykamy niespodziewanie człowieka przychodzącego nam z pomocą w trudnej sytuacji, to mówimy o opatrznościowym człowieku lub że Opatrzność nam go zesłała. Jest to zazwyczaj dla nas jasne i oczywiste. Jednak kiedy doświadczamy cierpienia, krzywdy, niesprawiedliwości, kiedy jesteśmy świadkami kataklizmów i wypadków, to nasza wiara w Bożą Opatrzność nie jest już taka spontaniczna. Rodzą się wtedy różne pytania, które można sprowadzić do dwóch: skoro Bóg nad wszystkim panuje, to w jaki sposób człowiek mógłby mieć wolną wolę, i skąd na świecie bierze się zło? (...)

Często doświadczając cierpienia, zwłaszcza duchowego, nie potrafimy zrozumieć jego przyczyny i szukamy odpowiedzi, nie w świetle słowa Bożego, lecz tego, co jest dla nas prostsze i wygodniejsze. Nie zauważamy, że przyczyną naszego cierpienia jest najczęściej wybrane przez nas zło. Obwiniamy wtedy innych ludzi lub nawet samego Boga. (...)

Zdarza się również, że na człowieka przychodzi doświadczenia niezawinione, np. ciężka choroba. Często nie wiemy, dlaczego takie sytuacje mają miejsce. Trudno wskazać konkretną osobę jako winowajcę, bo naprawdę nie umiemy powiedzieć dlaczego tak się stało. Wtedy pozostaje ufne powierzenie się Bożej Opatrzności i wiara w to, że Bóg potrafi nawet z wielkiego zła wyprowadzić dobro.

KS. PIOTR JURZYK

